

Stanisław Konopacki*

Stanowisko Unii Europejskiej wobec wojny Rosji z Gruzją

Przyczyny konfliktu

Wojna rosyjsko-gruzińska jest postrzegana jako pierwsza wojna XXI w., w której Rosja zachowywała się zgodnie z modelem *realpolitik* XIX- i XX-wiecznej Europy.¹ Bezpośrednią przyczyną sześciodniowej wojny był atak wojsk gruzińskich 7 sierpnia 2008 r. na Cchinwali, stolicę gruzińskiej prowincji Osetii Południowej, w wyniku którego zginęło wielu mieszkańców tego miasta i kilku przedstawiciele stacjonujących tam rosyjskich sił pokojowych. W wyniku tych wydarzeń Rosja wkroczyła do Gruzji i skierowała swoje wojska do Osetii Południowej, następnie do zbuntowanej prowincji Abchazji, by wreszcie zagrozić stolicy Gruzji. Pobieźna analiza przebiegu wypadków wskazuje, że agresorem w całym konflikcie była Gruzja, która swoim postępowaniem zmusiła Moskwę do zbrojnej interwencji. Zauważyć wszak trzeba, że geneza wojny rosyjsko-gruzińskiej ma dłuższą historię.

Otóż zdaniem ambasadora Gruzji w Polsce² Moskwa szykowała się do uderzenia na swego niepokornego sąsiada już od rewolucji róż, w wyniku której władzę w Tbilisi objął Saakaszwili otwarcie manifestujący swoje prozachodnie sympatie. Dla Rosji suwerenna i niepodległa Gruzja była zjawiskiem nie do zaakceptowania i dlatego uciekała się w ostatnim czasie do kolejnych prowokacji: w 2007 r. zbombardowano gruzińską wioskę, górną część doliny Kodori, zestrzelono bezzałogowy samolot gruziń-

* Prof. dr hab. **Stanisław Konopacki** – Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

¹ Zwraca na to uwagę I. Krastew, *Russia and the Georgian war: The great-power trap*, „OpenDemocracy”, 21.08.2008.

² W. Radziwinowicz, *Ambasador Gruzji w „Gazecie”*: Saakaszwili nie miał wyjścia, „Gazeta Wyborcza”, 3.09.2008, s. 14.

ski nad Abchazją, znajdującą się wówczas w granicach Gruzji, mieszkańcom Osetii Południowej i Abchazji masowo rozdawano rosyjskie paszporty. Podejmując kolejne działania wymierzone w Tbilisi, Moskwa bacznie śledziła reakcje wspólnoty międzynarodowej, która niezmiennie nawoływała obie strony do powściągliwości. Istotnym momentem był szczyt NATO w Bukareszcie, podczas którego Gruzji i Ukrainie nie zaproponowano MAP, tzn. planu dochodzenia do członkostwa w sojuszu. Dla Rosji był to wyraźny sygnał, że dalsze działania wymierzone w Gruzję nie spowodują żadnej reakcji Zachodu.

Tuż przed rozpoczęciem wojny przez Gruzynów rosyjska armia podjęła szeroko zakrojone manewry przy granicy z Osetią Południową. Władze tej prowincji, w których zasiadali również oficerowie KGB przysłani z Moskwy, na początku sierpnia 2008 r. zarządziły ewakuację dzieci osetyjskich do Rosji, co stanowi wyraźny dowód, że postanowiono rozprawić się z Gruzynami znajdującymi się w Osetii. W następnych dniach miał miejsce ostrzał wioski gruzińskich, na który żołnierze sił pokojowych złożonych z Rosjan absolutnie nie reagowali. Celem Rosji było obalenie prezydenta Saakaszwiliego, o czym świadczy wkroczenie rosyjskich wojsk pancernych do Osetii Południowej, zajęcie Gori i skierowanie się ku Tbilisi. Tam zaś czekano na demonstrację, podczas której spodziewano się obalenia prezydenta.

W lipcu 2008 r. Ośrodek Studiów Wschodnich przewidywał, że *„w obecnej sytuacji ryzyko wybuchu walk na szeroką skalę w Abchazji Płd. i Osetii jest wysokie. Wybuch może nastąpić nawet w najbliższych dniach i miesiącach na skutek eskalacji kolejnych incydentów lub prowokacji rosyjskiej. O ile Gruzja wydaje się mieć potencjał do militarne go zwycięstwa w Osetii Południowej, być może także w Abchazji, o tyle szanse na zwycięstwo gwałtownie spadają w przypadku walki na dwóch frontach (Abchazję i Osetię Płd. łączy sojusz wojskowy), a tym bardziej w przypadku pewnego zaangażowania się Rosji po stronie separatystów. Tymczasem takie zaangażowanie, choć będzie miało raczej charakter nieformalny, wydaje się prawie pewne. Niezależnie od przebiegu ew. konfliktu zmniejszy on szanse Gruzji na uzyskanie Planu Działania na rzecz Członkostwa w NATO, co byłoby strategiczną porażką Tbilisi”*.³ Rzeczywiście, zgodnie z przewidywaniami ośrodka wojna na Kaukazie wybuchła, jednak wbrew jego prognozom Rosja jak najbardziej formalnie zaangażowała się w konflikt, doprowadzając do całkowitej prze-

³ Cytowane za: M. Czech, *To była noc Lecha Kaczyńskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 4.09.2008, s. 15.

granej Gruzji. Dzięki od dawna i starannie prowadzonym przygotowaniom Moskwie udało się sprowokować Saakaszwilego.

Zdaniem rosyjskiego socjologa Lwa Gudkowa konflikt na Kaukazie był rezultatem dobrze przygotowanej kampanii antygruzińskiej, która zaczęła się już w momencie wybuchu „kolorowych rewolucji”, dojścia do władzy Saakaszwilego oraz obrania przez Tbilisi kursu prozachodniego. W jego przekonaniu *„Gruzja od dłuższego czasu pozostaje czarnym charakterem rosyjskich mediów. Od dłuższego czasu dochodziło do czystek etnicznych polegających na deportacjach Gruzinów z rosyjskich miast. Tbilisi było nieustannie oskarżane o stosowanie przemocy i prowokacje, piętnowano władze gruzińskie jako faszystowskie. Niemal wszystko, co Rosjanie wiedzą na temat Gruzji, jest wytworem propagandy państwowej. Po drugie wydarzenia w Gruzji przedstawiane są jako geopolityczne zagrożenie dla Rosji. Dyskryminacyjna polityka wobec ludności osetyjskiej i abchaskiej nie jest dla większości Rosjan podstawową przyczyną tej wojny. Jako pierwszorzędną przyczynę podaje się to, że władze amerykańskie usiłują rozszerzyć swoje wpływy na sąsiadujące z Rosją kraje. W tym kontekście Gruzja postrzegana jest jako satelita USA”*.⁴

Gudkow zwraca uwagę na fakt, że w kwestii konfliktu na Kaukazie najbardziej niepokoi poparcie liberalnej części elit rosyjskich dla agresji Moskwy. Wynika to z ich głębokiej demoralizacji, jaka nastąpiła w ostatnich latach. W opinii rosyjskiego socjologa *„rosyjskie elity wyróżniają się dzisiaj wysokim poziomem oportunistu i konformizmu wobec władzy. Nawet liberalna czy demokratyczna część znajduje się w stanie rozkładu, dezorientacji, demoralizacji. Utraciła punkty odniesienia i nie jest zdolna wypracować żadnego sensownego stanowiska wobec tego, co się dzieje. One będą popierać działania państwa wbrew wszystkiemu, co uważają za służące liberalizacji, demokratyzacji i modernizacji w Rosji”*.⁵

Innym, równie istotnym czynnikiem tłumaczącym konflikt na Kaukazie jest rywalizacja Zachodu i Rosji o rurociągi oraz złoża gazu i ropy naftowej. Przedstawiciel tego kraju przy NATO określił nawet konflikt rosyjsko-gruziński mianem „wojny o ropę naftową”. Próby zburzenia przez Rosjan przecinającego Gruzję ropociągu z Azerbejdżanu potwierdzają tylko tę opinię. Moskwie nie podobały się próby rozbudowywania w sąsiedniej Gruzji infrastruktury energetycznej, które nabrały tempa w 2004 r., po rewolucji róż, gdy władzę w Tbilisi przejęli politycy o orien-

⁴ L. Gudkow, *Rosjanie nie chcą dziś umierać za Cchinwali*, „Europa. Tygodnik Idei” nr 35/2008, s. 2.

⁵ Ibidem, s. 3.

tacji prozachodniej. W 2005 r. brytyjski koncern BP razem z innymi kontrahentami zachodnimi zakończył budowę ropociągu Baku – Tbilisi – Ceyhan, który jako pierwsze połączenie omijające Rosję pozwala transportować do Europy surowiec ze złóż pod Morzem Kaspijskim.⁶ Wkrótce potem podjęto budowę wielkiego gazociągu tranzytowego z Baku do Turcji i Gruzja zaczęła kupować gaz przede wszystkim w Azerbejdżanie, dzięki czemu coraz bardziej uniezależniała się od Gazpromu. Według ekspertów zasoby ropy w okolicach Morza Kaspijskiego mogą stanowić poważną konkurencję dla surowca z Rosji i państw arabskich. Poza tym już dwa ropociągi biegną przez Gruzję. Obecnie, kiedy po wojnie tranzyt przez ten kraj stał się ryzykowny, Rosji nadarzyła się znakomita okazja, aby zaproponować Kazachom transport surowca przez swoje terytorium.⁷

Pojawił się również problem z przełamaniem monopolu Moskwy na import gazu do Europy. Od 2002 r. trwają dyskusje na temat budowy gazociągu Nabucco, który przez Gruzję, Turcję, Bułgarię, Rumunię i Węgry miał doprowadzać do Austrii i Czech gaz ze złóż kaspijskich i bliskowschodnich. Wreszcie w lipcu 2009 r. podpisano umowę, która ma przybliżyć jego powstanie.⁸ Tymczasem Gazprom podjął działania w celu uruchomienia konkurencyjnego gazociągu South Stream, który przez Morze Czarne ma przesyłać gaz do Bułgarii, a następnie dalej – przez Grecję i Włochy – do Europy Środkowej. Dla tego przedsięwzięcia Rosjanie już dawno zyskali poparcie Włoch, Grecji, Bułgarii, Serbii i Węgiei. Moskwa złożyła Azerbejdżanowi propozycję wykupienia całych zasobów jego gazu. Na razie prozachodni Azerowie nie dali odpowiedzi. Trzeba jednak pamiętać, że bez azerskiego gazu perspektywa przełamania monopolu Gazpromu staje się wątpliwa.⁹ Aby wykazać, że Europa nie ma alternatywy dla budowy olbrzymich gazociągów z Syberii, Rosja musiała udowodnić, że w każdej chwili może unieruchomić alternatywne gazociągi przechodzące przez Azerbejdżan i Gruzję. Gra Moskwy – zauważa Witold Orłowski – jest oczywista, chodzi jej bowiem o „zapewnienie sobie faktycznego monopolu w dostawach energii do Europy, który pozwoliłby uzyskiwać korzystne ceny, a być może służyłby też jako środek nacisku politycznego. I wybicie Europejczykom z głowy, że można zbudować jakąkolwiek alternatywę dla tego uzależnienia”.¹⁰ Rządzącym

⁶ A. Kublik, *Historia wojny o ropę i gaz*, „Gazeta Wyborcza”, 2.09.2008.

⁷ Ibidem.

⁸ *Pierwszy krok do gazociągu Nabucco*, „Gazeta Wyborcza”, 14.07.2009.

⁹ Ibidem.

¹⁰ W.M. Orłowski, *Niedźwiedź i gwiazdy*, „Gazeta Wyborcza”, 5.09.2008.

w Moskwie wydaje się, że gaz i ropa są pewną i skuteczną bronią w walce o zwiększenie wpływów Rosji w świecie. Pewnie na krótszą metę ta metoda jest efektywna, ale taka sytuacja nie musi trwać zawsze. Więcej, uzależnienie całej gospodarki od eksportu surowców energetycznych (który stanowi 25 proc. wytwarzanego PKB) może kiedyś okazać się dla Rosji zgubne, istnieją bowiem źródła energii alternatywne wobec surowców rosyjskich, odkrywa się nowe złoża i wprowadza nowe technologie wytwarzania energii.

W tym kontekście interesująco brzmią słowa Siergieja Ławrowa, szefa rosyjskiej dyplomacji, komentującego konflikt na Kaukazie. W tekście skierowanym do polskich mediów powiada: „*agresja ze strony reżimu Saakaszwilego zmusiła Rosję do podjęcia adekwatnych kroków wojskowo-politycznych. Ich celem było danie odporu napaści, obrona żołnierzy sił pokojowych i ludności cywilnej, zapobieżenie ludobójstwu grożącemu narodowi Osetii Południowej*”. W tym samym artykule dalej mówi: „*historia uczy, że zawsze stawaliśmy po stronie słabszych, nawet ryzykując, iż wzbudzimy gniew tych lub innych państw hegemonów. Prawość moralna naszego stanowiska jest bezsporna*”.¹¹ Innymi słowy, rosyjski dyplomata usiłuje nas przekonać, że jedyną przesłanką interwencji Moskwy na Kaukazie było przywiązanie do pryncypiów moralnych: obrona słabszych i uciśnionych. Jest to klasyczny przykład zastosowania moralnej zasłony dymnej do usprawiedliwienia realizacji własnych interesów w ramach *realpolitik*.

Szczyt UE w sprawie konfliktu na Kaukazie

W wyniku rozwoju wypadków w Gruzji prezydent Polski zaangażował się w zorganizowanie bezpośredniego wsparcia dla Tbilisi wśród państw nadbałtyckich i na Ukrainie. Z kolei nasz rząd zmobilizował do działania partnerów w Europie Zachodniej. Premier Donald Tusk z ministrem spraw zagranicznych Radosławem Sikorskim skłonili Francuzów, sprawujących prezydencję w UE, do pilnego zwołania Rady Europejskiej. Następnie przekonali Niemców, którzy za wybuch wojny obwiniali Gruzję, do zmiany stanowiska oraz charakteru oficjalnych komentarzy.

Polska delegacja, w osobie prezydenta i ministra spraw zagranicznych, zorganizowała misję wsparcia dla Tbilisi. Przywódcy Estonii, Litwy, Łotwy i Ukrainy w końcu sierpnia 2008 r. przylecieli polskim samo-

¹¹ S. Ławrow, *Uznajcie nowe realia*, „Gazeta Wyborcza”, 11.09.2008.

lotem na wcześniej zwołany wiec do stolicy Gruzji. Wbrew opinii krytyków przyjazd pięciu prezydentów do Tbilisi spełnił pozytywną rolę, gdyż wpłynął na stanowisko całej Wspólnoty Europejskiej. Trzeba bowiem zaznaczyć, że prezydent Francji Nicolas Sarkozy, gdy w pierwszej połowie sierpnia 2008 r. wynegocjował z Rosją zawieszenie broni (co bez wątpienia jest jego osobistym sukcesem i zarazem sukcesem całej UE), jednocześnie popełnił istotny błąd. W uzyskanym przezeń porozumieniu nie było zapisu o zachowaniu integralności terytorialnej Gruzji. Strona rosyjska natychmiast wykorzystwała tę pomyłkę i uznała ją za zgodę na oderwanie Abchazji i Osetii Południowej, po czym oficjalnie obwieściła niepodległość tych prowincji.

W zaistniałej sytuacji Warszawa podjęła starania, żeby we wspólnej deklaracji prezydentów Polski i państw nadbałtyckich znalazło się sformułowanie mówiące o „pełnym poparciu dla integralności terytorialnej Gruzji w granicach uznanych przez społeczność międzynarodową”. Podkreślono równocześnie, że w porozumieniu zawartym przez Sarkozy’ego „brakuje zasadniczego elementu”.¹²

Prezydent Francji doprowadził do zwołania szczytu 1 września 2008 r., chciał bowiem oczywiście naprawić swój błąd i wykazać jedność Unii Europejskiej wobec pogwałcenia przez Rosję międzynarodowego prawa.

Oceniając postanowienia szczytu UE, należy podkreślić, że nie był wielkim sukcesem, raczej porozumieniem państw członkowskich na miarę tego, co było aktualnie możliwe. Najważniejsze, że się w ogóle odbył, i że państwa UE zdołały zmanifestować swą jedność.¹³ Poza tym w konkluzjach szczytu zdecydowanie wyrażono „zaniepokojenie otwartym konfliktem i nieproporcjonalną reakcją Rosji”. W dokumencie tym znajduje się również istotny zapis: „Rada Europejska zdecydowanie potępia jednostronną decyzję Rosji w sprawie uznania niepodległości Abchazji i Osetii Południowej. Decyzja jest nie do przyjęcia i Rada Europejska wzywa pozostałe państwa, by odmówiły uznania proklamowanej niepodległości, oraz zwraca się do Komisji o rozważenie konkretnych kroków, jakie należy podjąć w związku z zaistniałą sytuacją”.¹⁴ Istotne jest to, że została przyjęta wspólna deklaracja, która zawierała postanowienia poparte przez wszystkie państwa członkowskie.

¹² Cytowane za: M. Czech, op.cit.

¹³ *Presidency Conclusions*, Extraordinary European Council, Brussels 1 September 2008, http://www.consilium.europa.eu/ueDocs/cms_Data/docs/pressData/en/ec/102545.pdf.

¹⁴ *Ibidem*.

Rację mają niektórzy komentatorzy podkreślający, że ponieważ nie nałożono na Rosję żadnych sankcji, potraktowano ją wyjątkowo łagodnie, mimo początkowych zdecydowanych deklaracji niektórych państw.¹⁵ Wszakże trzeba pamiętać, że zmanifestowanie wspólnego stanowiska w ramach UE było możliwe dzięki osiągnięciu kompromisu między państwami, które reprezentowały skrajnie odmienne podejście do konfliktu na Kaukazie. Po jednej bowiem stronie znajdowały się państwa, które opowiadały się za radykalniejszą reakcją na politykę rosyjską, między innymi Szwecja, Wielka Brytania, Polska, po drugiej – kraje tradycyjnie bardziej wstrzemięźliwe i uległe wobec Rosji, np. Grecja, Włochy i Bułgaria. W trudnej sytuacji znalazły się Niemcy i Francja, które podczas szczytu próbowały pośredniczyć między państwami reprezentującymi skrajne postawy. W rezultacie przyjęto deklarację, która koncentruje się raczej na odbudowie Gruzji ze zniszczeń wojennych, a nie na sankcjach wobec Rosji.

Wszelako brak sankcji wobec Rosji nie oznacza, że stanowisko UE było łagodne. W konkluzjach szczytu bowiem wielokrotnie używa się mocnych słów, dotąd niestosowanych wobec Moskwy. Świadczą o tym sformułowania o „*zaniepokojeniu nieproporcjonalną reakcją Rosji*”, „*potępieniu jednostronnej decyzji Rosji w sprawie uznania niepodległości Abchazji i Osetii Południowej*” czy stwierdzenie: „*kryzys w Gruzji sprawił, że stosunki między UE a Rosją znalazły się na rozdrożu*”.¹⁶ Unia Europejska rzeczywiście zmanifestowała jedność, ale nie, jak sądzą niektórzy, za cenę rezygnacji z krytyki Rosji, tylko za cenę niezastosowania wobec niej sankcji. Obecnie zresztą jakiegokolwiek sankcje ekonomiczne nie bardzo miałyby sens, ponieważ Unia i Rosja są od siebie gospodarczo uzależnione.

W konkluzjach szczytu znalazły się natomiast ważne postanowienia dotyczące planowanych działań na Kaukazie. Unia zapowiedziała podjęcie wysiłków na rzecz trwałego rozwiązania konfliktów w Gruzji. W tym celu planuje się wzmocnić misję obserwacyjną OBWE w Osetii Południowej przez wysłanie obserwatorów i przekazanie środków finansowych. Wyraziła również gotowość pomocy w odbudowie Gruzji i wspierania budowy zaufania i rozwoju współpracy regionalnej. Postanowiła ponadto zacieśnić swoje relacje z Gruzją przez wprowadzenie ułatwień wizowych i ewentualne ustanowienie strefy wolnego handlu. W najbliższym czasie państwa Unii planują zorganizowanie międzynarodowej kon-

¹⁵ M. Cichocki, *Za jedność wobec Rosji UE płaci wysoką cenę*, „Dziennik Łódzki”, 3.09.2008

¹⁶ *Presidency Conclusions*, op.cit.

ferencji na rzecz pomocy w odbudowie Gruzji. Zarazem stwierdza się, że nigdy dotąd nie istniała tak silna potrzeba współpracy regionalnej i umacniania stosunków ze wschodnimi sąsiadami, szczególnie w ramach polityki sąsiedztwa, rozwoju synergii czarnomorskiej i Partnerstwa Wschodniego, które Rada zamierza przyjąć w marcu 2009 r.

Równie warte odnotowania wśród konkluzji szczytu jest postanowienie powołania przez Radę Europejską specjalnego przedstawiciela Unii Europejskiej ds. kryzysu w Gruzji oraz podjęcia działań w dziedzinie bezpieczeństwa dostaw energii. Chodzi szczególnie o inicjatywy związane z dywersyfikacją źródeł energii i tras dostaw.

Należy zatem stwierdzić, że szczyt osiągnął cele, na które w zaistniałej sytuacji Europa była w stanie się zdobyć. Po pierwsze, udało się doprowadzić do zawieszenia działań zbrojnych. Po drugie, wymuszono wycofanie się wojsk rosyjskich, chociaż wciąż jeszcze nie wróciły na dawne pozycje. Po trzecie, Unia była w stanie zapewnić wzmocnienie międzynarodowej obecności na Kaukazie przez wysłanie tam obserwatorów OBWE. Po czwarte, zobowiązała się zacieśnić relacje z Gruzją nie tylko w formie doraźnego wsparcia humanitarnego, ale również zwiększenia współpracy handlowej i regionalnej odbudowy infrastruktury. Chyba trudno było osiągnąć więcej w sytuacji, kiedy kraje Unii sprowadzają 45 proc. swojego gazu i 30 proc. ropy z Rosji. Dla Polski te wskaźniki uzależnienia od wschodniego sąsiada są jeszcze wyższe.

Rację mają ci komentatorzy, którzy stwierdzają, że najważniejszą konsekwencją wojny na Kaukazie było unaocznienie krajom Unii, że aktualna polityka Rosji oraz bezpieczeństwo energetyczne są realnym problemem całej Wspólnoty, a nie wymysłem rusofobów z nowych państw członkowskich.¹⁷ Więcej, swoją interwencją w Gruzji Rosja zburzyła tworzony przez wiele lat wizerunek państwa przewidywalnego, poważnego partnera gospodarczego i politycznego. W krajach niezwykle pozytywnie nastawionych do Rosji wielu polityków zrozumiało, że ulegali złudzeniom, tkwiąc w przekonaniu, że strategia Moskwy zmienia się w kierunku pokojowej współpracy z Zachodem. Zdaje się to już zauważać Francja, której prezydenta osobiście dotknęło zignorowanie przez Rosję wynegocjowanego przezeń planu pokojowego. Podobny zwrot przeżywa dyplomacja niemiecka, której przedstawiciele przyznają, że dotychczasowa polityka Berlina wobec Moskwy oparta była na błędnych założeniach.

Należy oczywiście pamiętać, że szczyt w Brukseli i jego konkluzje, to jeszcze nie koniec sprawy, lecz kolejny etap procesu, który ma charakter

¹⁷ R. Trzaskowski, *Na miarę możliwości – daleko poniżej potrzeb*, „Komentarze Natolińskie” nr 4/2008.

otwarty. W zależności od rozwoju wypadków możliwe są różne scenariusze zachowań jego głównych graczy. Szefowie państw UE nie wiedzą również, jaka będzie dokładnie polityka wobec Rosji nowego prezydenta USA Baracka Obamy. Albowiem zdaniem niektórych ekspertów USA są rzeczywistym, chociaż nieformalnym, członkiem Unii Europejskiej.¹⁸

Europa po konflikcie na Kaukazie

Znajdująca się od dawna w kryzysie Europa, która z powodu kolejnych referendum konstytucyjnych we Francji i Holandii (w 2005 r.) oraz Irlandii (w 2008) nie mogła wykazać się spójnością, jednością i tożsamością polityczną, paradoksalnie po wojnie na Kaukazie ma szansę na wydobyć się z zapaści. Interwencja Rosji w Gruzji może korzystnie wpłynąć na losy Unii, „*wybijając ją z drzemki i przypominając, że mnożenie bogactwa nie może być jedynym sensem polityki*”.¹⁹ Obrona przed dominacją Rosji może stać się zaczynem tak potrzebnego Europie projektu ideowego, w obrębie którego Stary Kontynent będzie realizował konkretne cele, dotyczące np. bezpieczeństwa energetycznego, polityki wizowej, społecznej oraz określenia kierunków kolejnego rozszerzenia Unii. Tym bardziej, że w konflikcie kaukaskim Rosja osiągnęła wprawdzie sukces militarny, ale – jak zauważa Iwan Krastew – jednocześnie znalazła się w największej międzynarodowej izolacji od czasów wojny krymskiej.²⁰

Wbrew temu, co sądzą krytycy, Europa zdołała pokazać, że potrafi bronić europejskiego ładu, uznając działania Rosji za „niewspółmierne” i „niedopuszczalne”. Zaangażowała się w odbudowę Gruzji, ograniczając tym samym dążenia Moskwy do zmiany władzy w Tbilisi i do zapewnienia sobie wyłącznego prawa decydowania o losach Gruzji. Ewentualne odmrożenie negocjacji o partnerstwie strategicznym z Rosją Unia uzależniła od spełnienia przez Moskwę zobowiązania dotyczącego przerwania ognia i wycofania wojsk rosyjskich na pozycje sprzed konfliktu.

Wydaje się również, że nienałożenie sankcji na Rosję było roztropną decyzją Europy. Niezależnie od tego, że nie miały poparcia europejskich kręgów biznesowych, ich zastosowanie zmniejszyłoby raczej możliwości UE wywierania nacisku na Rosję. Tym samym Bruksela dała czytelny sygnał Moskwie, że wybór należy do niej i motywuje ją do zła-

¹⁸ F. Łukjanow, *Jednolite stanowisko, czyli europejskie ogólne*, „Gazeta Wyborcza”, 2.09.2008.

¹⁹ D. Rosiak, *Budzenie Europy*, „Rzeczpospolita”, 10.09.2008.

²⁰ I. Krastew, *Potęga papierowego tygrysa*, „Gazeta Wyborcza”, 6–7.09.2008.

godzenia konfrontacyjnego kursu. Według Brukseli polityka konfrontacji służyłaby jedynie Moskwie, która dąży do legitymizacji mocarstwowego statusu nie przez współpracę, lecz przez konfrontację.

Ponadto – jak zauważa Krastew – nie spełniły się nadzieje Moskwy na to, że konflikt na Kaukazie podzieli UE i zwiększy dystans między Europą a USA.²¹ Inaczej niż w sprawie wojny w Iraku, szczyt dotyczący konfliktu w Gruzji wykazał zdolność Unii do przewyciężenia istniejących podziałów. Zdaniem bułgarskiego politologa są istotne powody przywrócenia jedności UE: „po pierwsze, stosunki z Rosją mają kluczowe znaczenie dla egzystencji UE i żaden kraj członkowski nie zamierza dziś rozgrywać swojej »gry«. Po drugie, do kryzysu gruzińskiego doszło w chwili, gdy opinia publiczna i elity rządzące Europy liczyły na odnowienie stosunków transatlantyckich”. W administracji Baracka Obamy widziały one szansę na wypracowanie wspólnej euroatlantyckiej polityki wobec Rosji. Wizja UE jako siły alternatywnej i przeciwwagi dla USA zesłała w głównym nurcie europejskiej polityki na margines. Europa martwi się dziś nie nadmierną, tylko niedostateczną siłą Ameryki. Trzecim wyjaśnieniem skłonności Europy do poszukiwania kompromisu w sprawie Rosji jest „czynnik Merkel”.²² Zdecydowane stanowisko pani kanclerz wobec gruzińskiego konfliktu jest zapowiedzią ewentualnej zmiany układu sił w Unii Europejskiej, co może mieć poważne konsekwencje dla kształtowania europejskiej polityki wobec Rosji.

Niewykluczone zatem, że wojna w Gruzji okaże się ostatecznie korzystna dla Unii, w gruncie bowiem rzeczy Europa zawsze potrzebowała silnego bodźca, żeby wydobyć się z kryzysu. Zdaniem Pawła Świebody *„teraz Europa może uzyskać poczucie misji i wiarę we własne siły. Porażka Traktatu z Lizbony w irlandzkim referendum na tle podnoszącej niedźwiedzi pazur Rosji wydaje się farsą, bo nawet nie dramatem. Jak ma się bowiem spór o skład Komisji Europejskiej czy gwarancje dla systemu podatkowego, o które walczyli Irlandczycy, do nowego konfliktu stulecia? Niewykluczone, że Europa podejmie wyzwanie i zacznie asertywnie bronić swojej pozycji i roli w świecie. Trwający festiwal rozdmuchanego rosyjskiego ego zbliża Europejczyków bardziej niż pogrzebana europejska konstytucja”*.²³

Przede wszystkim Unia musi odnaleźć wizję swego rozwoju. Nie chodzi o nowy kształt instytucji, tylko o wolę polityczną. Problemem bowiem nie jest formalna struktura instytucjonalna, ale zdolność do ustalenia

²¹ Ibidem.

²² Ibidem.

²³ P. Świeboda, *Przysługa niedźwiedzia*, „Gazeta Wyborcza”, 30–31.08.2008.

wspólnej polityki w różnych dziedzinach. Europie nic nie pomoże nowy minister spraw zagranicznych UE, jeśli nie wypracuje wspólnej polityki zagranicznej. Podobnie UE nie pomoże wiele prezydent, jeśli będzie nim zwykły urzędnik, pozbawiony wizji i mandatu politycznego. Jak słusznie zauważa były premier Hiszpanii José Maria Aznar, nie ma sensu rozpoczynanie budowy domu od dachu.²⁴

W kontekście wojny na Kaukazie Unia powinna zmienić podejście do podstawowych problemów. Europejscy przywódcy muszą na nowo przemyśleć pakiet energetyczno-klimatyczny – flagowy europejski projekt tej dekady. Zawyżenie standardów emisji gazów cieplarnianych w istocie promuje przechodzenie na energię elektryczną otrzymywaną z gazu ziemnego, a nie z węgla. W rezultacie sama Europa na najbliższe lata gwarantuje Rosji pewny popyt na surowce energetyczne, uzależniając się tym samym od swego wschodniego partnera. Bezpieczeństwo klimatyczne wydaje się więc nie do pogodzenia z bezpieczeństwem energetycznym.

Po drugie Europa jak najszybciej powinna wypracować wspólną politykę energetyczną, ażeby nie dopuścić więcej do sytuacji, kiedy poszczególne państwa członkowskie UE (np. Niemcy, Włochy, Bułgaria, Węgry) prowadzą wobec Moskwy niezależną i partykularną politykę, która dla całej wspólnoty jest niekorzystna ze względu na coraz większe uzależnienie od rosyjskiego kontrahenta.

Poza tym Europa musi prowadzić bardziej przemyślaną politykę wobec wschodnich sąsiadów i rozwinąć, nie tylko w słowach, współpracę z Ukrainą, Mołdawią, państwami Kaukazu, łącznie z Gruzją. Jest doskonała okazja, aby to uczynić w ramach zaproponowanego przez Polskę i Szwecję Partnerstwa Wschodniego, które zostało oficjalnie zainaugurowane na szczycie w Pradze w maju 2009 r. W wymiarze symbolicznym zasadne wydaje się, aby wspomniane państwa z Europy Wschodniej uczestniczyły w corocznych szczytach Unii. Dodatkowo potrzebne byłoby otwarcie się Europy, np. przez zniesienie opłat wizowych.

Zakończenie

W zakończonej wojnie rosyjsko-gruzińskiej żadna strona nie pozostaje bez winy. Rosja jest winna prowokacji wobec Gruzji, której Tbilisi łatwo uległo i na którą odpowiedziało agresją. Krytyka należy się Moskwie również za inwazję i okupację kraju pod pretekstem obrony

²⁴ J.M. Aznar, *Wizji Europy*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3.08.2008.

moralności i niesienia humanitarnej pomocy. Zdaniem Condoleezy Rice „*obie strony popełniły błędy, ale odpowiedzialność przywódców rosyjskich za naruszenie uznanej międzynarodowo granicy, najechanie suwerennego państwa i próbę jego rozbioru jest nieporównanie większa. Odpowiedzialności za te działania nie ponoszą sąsiedzi Rosji ani rozszerzenie NATO czy Stany Zjednoczone, lecz przywódcy rosyjscy*”.²⁵ Z kolei Stany Zjednoczone ponoszą pewną odpowiedzialność za to, że nie zdołały powstrzymać swego gruzińskiego partnera przed uwikłaniem się w rosyjską prowokację i wszczęciem działań wojskowych.²⁶ W pewnej mierze winę ponosi także Francja, która przez błąd podczas negocjowania planu pokojowego umożliwiła Rosji okupację Gruzji.

W konsekwencji Gruzja bezpowrotnie utraciła sporne republiki, z czym Zachód już się ostatecznie pogodził. W wyniku wojny ucierpiała dotkliwie gospodarka tego kraju i jego rola w tranzycie surowców energetycznych (ropy i gazu) z regionu Morza Kaspijskiego na Zachód.

Mimo wygranej wojny, Rosja również wyszła z konfliktu przegrana. Już w okresie działań wojennych nastąpiła silna ucieczka kapitału zagranicznego, co spowodowało straty na giełdzie rosyjskiej sięgające kilkudziesięciu miliardów dolarów. Ponadto Moskwa utraciła w oczach Zachodu wizerunek kraju zdolnego do współpracy i stała się głównym sprawcą powrotu do zimnowojennej polityki. Przy okazji warto zaznaczyć, że niepodległość Osetii Południowej uznawana jest tylko przez Nikaragwę (nie licząc oczywiście Rosji).

Paul Berman zauważa, że nie istnieje prosta i adekwatna odpowiedź na inwazję rosyjską. Reakcja powinna być złożona, długofalowa i globalna. Zdaniem amerykańskiego publicyisty „*musimy przyjąć do wiadomości, że w tym momencie kwestie demokratyzacji świata, bezpieczeństwa narodowego i kryzysu energetycznego są ze sobą splecione. Potrzebujemy nowej kompleksowej polityki – głoszenie zasad solidarności demokratycznej musi być połączone z intensyfikacją prac nad rozwojem alternatywnych źródeł energii, aby osłabić dyktaturę Putina i innych petrowrogów demokracji*”.²⁷

W zaistniałej sytuacji Unia Europejska ma ogromną szansę na wyjście z kryzysu. W tym celu powinna zwiększyć wysiłki na rzecz przyspieszenia europeizacji Ukrainy i Mołdawii. Uczyniono już w tym kie-

²⁵ C. Rice, *Musimy powstrzymać Rosję*, „Gazeta Wyborcza”, 25.09.2008.

²⁶ P. Gillespie, *The European Union and Russia after Georgia*, „OpenDemocracy”, 10.09.2008.

²⁷ P. Berman, *Śmierć demokratycznej rewolucji*, „Europa. Magazyn Idei”, 6–7.09.2008.

runku pierwszy krok, ponieważ na ostatnim wrześniowym szczycie UE – Ukraina wspólnota zaoferowała Kijowowi umowę stowarzyszeniową oraz dalsze ułatwienia wizowe. Na tym „historycznym” szczycie nie obiecano jednak Ukrainie członkostwa w Unii. We wspólnej deklaracji zapisano tylko, że „Ukraina to kraj europejski, który dzieli z państwami UE historię i wartości”. Ze szczytu poświęconego Ukrainie popłynął do Moskwy wyraźny sygnał, że integralność terytorialna Ukrainy jest nie do podważenia.

Unia musi wypracować wreszcie podstawy wspólnej polityki energetycznej i europejskiej solidarności, które nie ograniczą się do kolejnych projektów. Z tym wiąże się również konieczność dyscyplinowania tych państw członkowskich, które, prowadząc egoistyczną współpracę z Rosją, zagrażają interesom całej Unii.

Wobec rzuconego przez Rosję wyzwania wskazana byłaby większa współpraca UE i NATO, które dotychczas ze sobą raczej konkurowały. Zadania obydwu organizacji winny mieć charakter komplementarny, który wymusza współpracę. Zdaniem generała Kozieja współpraca tych organizacji oparta na zasadzie wzajemnego uzupełniania się umożliwiłaby stworzenie prawdziwego euroatlantyckiego tandemu bezpieczeństwa, bardziej skutecznego niż dzisiejszy luźny układ UE i NATO.

Abstract

Position of the European Union towards the war between Russia and Georgia

Russian – Georgian war of 2008 was perceived as a first war of the new century, in which Moscow behaved according to the rules of old-fashioned *real politic*. The paper argues that while both sides of the conflict made mistakes, Russia’s responsibility for the crisis is much greater as it invaded an independent country for the sake of so called “higher morality” and provision of humanitarian aid. As a result, Russia realised in fact the partition of the weaker neighbour.

There has not been any single and adequate reaction of the EU to the crisis in Georgia-Russia relations. The answer should be complex, global and planned in the long run. European leaders have to be aware that problems of democratisation of the world, national security and access to energy sources are interconnected. Therefore, a more sophi-

sticated approach is needed – one, which links democratic solidarity with intensification of works concerning the search of alternative sources of energy in order to weaken Putin’s dictatorship and other “petro-enemies“ of democracy. Thus, first of all the EU should lay a solid foundation for common energy policy and European solidarity which will not become just another theoretical project. Also, in the new situation created by Russia, closer cooperation of the EU and NATO is required.